

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

BIBLIOTEKA  
MUZEUM w SUWAŁKACH  
Nr inw. *19/1/24*

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.  
Na prowincyi . . . . . " 4 " 1 rbl.  
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 20% ustępstwa.


Redakcyja i Administracyja otwarta od godz. 3 do 6 popołudnin.

Adres Redakcyi: Suwałki, ulica Główna № 96.

**FORTEPIANY, PIANINA.** Reperacje. Strojenie od 1 rubla.  
1—3 Ulica Główna № 54. **ANCEWICZ.**

**LENOLEUM—dywany** dostać można w składzie materiałów  
**LENOLEUM—chodniki** aptecznych, farb i perfumeryi przy  
ulicy Chłodnej № 24  
**LENOLEUM—rolowe** Prowizora Farmacyi **K. Tyski.**

## NASZE ZADANIA.

 jeżeli ciężkie lata przeżywało nasze społeczeństwo, to znacznie cięższe jeszcze przeżywalismy tu na kresach Królestwa. Miasto nasze zostało oddane na pastwę bezwzględnej rusyfikacyi.

Dążono do unicestwienia i poniżenia nas. Zdawało się, że w tak ciężkich warunkach samo życie zgaśnie i zniknie; okazało się, że nawet wśród ruin można życie zachować, uczucia krzewić i ideały pieścić.

Ludzie dobrej woli rozumieli, że należy popychać wóz pracy społecznej nawet przy tak ciemnych horyzontach, jakie los zakreślił, wierząc niezachwianie w sprawiedliwość dziejową, zależną od wartości moralnej społeczeństwa.

W ciężkiej walce życia trzeba było wiązać się z tradycyją, znosić ciężkie ciosy, nie poddawać się pesymizmowi. Starano się, nie bacząc na stawiane przeszkody i utrudnienia, zakładać instytucje użyteczności publicznej, jako to: straż ogniową, towarzystwo dobroczynności, kasę pożyczkową i t. d., żeby choć w tym szczupłym zakresie przyzwyczajając społeczeństwo do pracy publicznej, do idei stowarzyszenia się, do podporządkowywania wybujałej indywidualności potrzebom ogólnym.

Dzisiaj jest nadzieja, że horyzonty pracy publicznej będą się coraz więcej rozwidniać i rozszerzać; to zaś pociąga za sobą konieczność zabrania się do tem silniejszej pracy i spełniania obowiązków.

Pod hasłem strzeżenia i rozwijania tych ideałów które powinny być chlubą Polaków, powinniśmy się zjednoczyć i pracować.

Jedność, szczególnie obecnie u nas, jest konieczną wszędzie i pod każdym względem. Praca nasza powinna

być skierowaną przede wszystkim dla dobra i interesu tych, którzy w przeważnej liczbie kraj nasz zamieszkują, którzy byli najbardziej zaniedbywani cywilizacyjnie, którzy są przyszłością narodu i kraju—słowem ludu polskiego.

W piśmie więc naszym będziemy kładli główny nacisk na obronę praw ludu naszego i na rozpatrzenie jego potrzeb społeczno-ekonomicznych.

Mamy nadzieję, że pismo nasze niedługo będzie mogło oddać znaczne usługi, gdy przyjdzie czas w kraju na zajęcie się naprawą różnych braków, na budowanie nowych podwalin pod przyszły gmach samorządu. Będziemy się starać uświadamiać ogół o wyzyskanie legalne w każdym poszczególnym wypadku wszelkich środków prawnych i konstytucyjnych; na nieugiętą obronę każdego stanowiska czy to ekonomicznego czy to społecznego, lub też odzyskanie już straconych pozycyi, na wyrobienie spójni i solidarności, która jest największą siłą narodu.

Rozpoczynając wydawnictwo gdy naród nasz znajduje się w okresie odbywającego się przebudzenia, w przededniu nowej epoki twórczości narodowej,—będziemy się starać i swoją cegiełkę do tej pracy przyłożyć.

W imię świetnych przykładów, danych nam w przeszłości, będziemy pracować o ile nasze skromne siły pozwolą dalej—dla przyszłości.

G. Z.



## Pożądané zmiany w prawodawstwie włościańskim i stosunkach ekonomicznych włościan w związku z samorządem.

Jedną z pierwszorzędných kwestyi, jakie historia przekazała do rozstrzygnięcia dzisiejszej chwili, jest kwestya włościańska. Ważność jej pojmowały wszystkie jaśniejsze umysły dawnej Rzeczy Pospolitej. Niestety umysłów tych było mało!

Szczęście ojczyzny do końca XVIII wieku pozostało szczęściem szlachty i panów; włościanin nie miał ojczyzny, bo ona nie dawała mu praw, nie zapewniała mu egzystencyi, nie troszczyła się o jego losy, słowem nie uwa-



żała go za obywatela. To też w chwili, kiedy losy ojczyzny wymagały pomocy jaknajliczniejszej rzeszy jej obywateli, w ich liczbie nie widzieliśmy prawie włościan. Najjaśniejsze chwile w dziejach naszego narodu odpowiadają najpomyślniejszym warunkom społecznego stanowiska stanu włościańskiego. Upadek jego kroczy równolegle niemal z upadkiem Rzeczy Pospolitej.

W XIV a zwłaszcza w XV wieku powstaje jednolita warstwa ludności chłopskiej, tak zwani kmiecie z sołtysami na czele.

Cechą tej nowej formacji ludowej była jej wolność osobista oraz zupełnie prawne stanowisko, oparte na kontrakcie z panem i samorządzie w obrębie gmin.

Dzięki takiemu położeniu panowały wśród włościan dobrobyt i oświata niemiejsza jak wśród szlachty.

W XV wieku, w okresie największego wzrostu państwa polskiego, chłop był wolnym obywatelem kraju, był zainteresowany w jego wroście, bogactwie i sile.

Już w XV wieku szlachta wypowiedziała walkę stanowi włościańskiemu. Walka ta ciągnie się cały wiek XVI-ty i kończy ostatnim aktem w początkach wieku XIX-go, kiedy dekretem króla Saskiego z roku 1807 zostało odebraniem chłopu prawo do ziemi.

Potęga kraju malała prawie jednocześnie z pogarszaniem się stanowiska chłopu. Wolność chłopów została zniesiona w r. 1496 przez ograniczenie prawa wysiedlania się ze wsi do jednego kmiecia rocznie.

Na sejmie Bydgoskim w r. 1520 po raz pierwszy nałożono powszechny obowiązek robocizny.

Pierwszy statut 1532 roku nakazywał chwytac i zwracać panom kmieci, którzy porzucili wieś bez opowiedzenia się.

W chwili ostatecznego upadku kraju zrozumiano błąd tej blisko trzywiekowej gospodarki i zaczęto przywracać chłopu prawa człowieka.

W 1768 r. odebrano szlachcie prawo życia i śmierci nad włościanami.

W 1776 r. wydano prawo, mocą którego włościanin, porzucając wieś, mógł być ścigany tylko sądownie.

Konstytucja 3 maja 1792 roku orzeka, że Rząd bierze włościan pod opiekę prawa. Prawem 26 kwietnia 1792 roku przyznano włościanom wieczyste posiadanie osad i gruntów w królewskich włościach.

Uniwersałem z dnia 7 maja 1794 roku Kościuszko przyznał ludowi wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Wszystkie te usiłowania szlachetniejszej części naszego społeczeństwa nie zdołały zrobić z chłopu tego, czem był i być powinien, t. j. prawnego obywatela kraju, związanego z jego dobrem swymi ideałami i interesami.

Obowiązek ten historia przelewa na nas! Pierwszy powszechny spis ludności, dokonany w Cesarstwie Rosyjskim w r. 1897, wykazał w Królestwie Polskim 9402253 mieszkańców. Z liczby tej na miasta wypada 2158662, na wieś—7243591.

Z ludności wiejskiej 852250 zaliczano do mieszczan rolników, 48953 do szlachty, a 6234249 do stanu włościańskiego.

Siła naszego narodu polega zatem na tej najliczniejszej klasie.

Z ogólnej liczby włościan 1250000 należy do bezrolnych, 5000000 posiada 852108 gospodarstw.

Posiadanie gospodarstw nie dowodzi zdolności właściciela. Z wymienionej bowiem liczby gospodarstw 153897 posiada ziemi mniej niż trzy morgi, 132751 mniej niż 6 morg., 255976 mniej niż 12 morg. Wszystkie te kategorie, w rozmaitym wprawdzie stopniu, ale gwałtownie potrzebują pomocy.

Dobro kraju i społeczeństwa wymaga aby te 742000 rodzin, które w przymieraniu głodem, w emigracji i najemnej pracy znajdują wyjście ze swego trudnego położenia, postawić w warunkach, umożliwiających produkcyjną pracę dla nich i dla całego społeczeństwa, aby tych nędzarzy zmienić w obywateli kraju.

Pierwszym ku temu krokiem powinno być **zniesienie stanowości włościańskiej.**

Stanowosc włościańska zaznacza się w obecnym prawodawstwie: **1, stosowaniem ograniczeń względem ziemi**

## NAPRZÓD!

Długim, szerokim, pustym gościńcem szedł samotny wędrowiec. Opylona odzież, chuda, wybladła twarz i głęboko zapadłe oczy,—wszystko to wyraźnie mówiło o przebytej dalekiej podróży. Była cisza, uroczysta jakaś, kojąca ból i tęsknotę... Jeszcze chwila i słońce zapaść się miało za lasy dalekie, więc ostatnimi promieniami zegnało matkę—ziemię.

Wędrowiec znużony przebytą drogą usiadł by spocząć. Myśl jego, jak ptak, uleciała hen... daleko... ku czasom minionym, ku twarzom widzianym dawno, a jednak tak przytomnym sercu i duszy... Daleką przebyłem drogę—myślał,—miejscami była równa i gładka, to znowu kamieni pełna i chwastów; drodze tej mojej raz przyświecało słońce i wtórował rój ptaków, to znowu wiodły mię

deszcze obfite i chmury, a rozświecało je pasmo wężowych błyskawic... Nieraz w długiej tej, uciążliwej wędrówce musiałem siać wichry, by potem zbierać burze, którym przygrywały pioruny, ślepe jak przeznaczenie, mściwe jak człowiek... Ale dzisiaj—Stwórcy i Panu niech będą dzięki stokrotne—mam słońce i spokój, światło i radość, a na duszy mi lekko... dobrze... nadzieje... A jutro? Co mi jutro, przyniesie? Słońce czy chmury, burzę czy ciszę, łzy czy uśmiechy? Po chwili zaś cicho, ale głosem dziwnie stanowczym, skończył: Ale iść trzeba... trzeba... trzeba.....

Tak, iść trzeba, iść bez wytchnienia z odwagą w oku, z wiarą w duszy, z nadzieją w sercu! Iść trzeba dla dobra siostr naszych i braci! Od nas samych zależy, by na naszym gościńcu więcej było słońca i kwiatów, trzeba tylko umieć patrzeć w niebo i szukać baczenie, trzeba wierzyć i czuć, trzeba myśleć i kochać!..

*Jerzy Kwef.*



**włociańskiej.** Ziemi włociańskiej osobom innego stanu nie wolno **nabywać, przyjmować w zastaw i dzierżawić.**

Ograniczenia te, wywołane chęcią zabezpieczenia posiadania, miały na celu dobro włocian. Praktyka życiowa wykazuje inne rezultaty. Przez usunięcie pewnej części społeczeństwa od prawa nabywania gruntów obniża się ich wartość sprzedażna. W połączeniu z zakazem przyjmowania tych gruntów w zastaw, dzierżawę, prawo to pozbawiło włocian normalnego kredytu i popchnęło w objęcia lichwy. Rozszerzenie tego prawa na gospodarstwa włociańskie, obciążone długiem Towarzystwa Kredytowego, ograniczyło i tak już szczupły ich kredyt w tej instytucji. W końcu ograniczenie to utrudnia niezmiernie skasowanie szachownic na gruntach dworskich i włociańskich, wzajemną wymianę tych kategorii gruntów i sprostowanie granic.

As.

c. d. n.



## ZIMOWISKA.

Wydział zimowisk, utworzony przy Warszawskim Komitecie pomocy, odezwą swoją, pisaną bardzo prostymi słowami, z tą jedną prośbą: „nie dajmy niewinnej dziatwie ginąć setkami z głodu i chłodu, poruszył tysiące serc.

Widmo głodu i nędzy dzieci, prośba o dach i kawałek chleba wzbudziła nie tylko współczucie gorące, lecz i szczerą chęć niesienia pomocy.

Więc ta ufność, z jaką Komitet odniósł się do społeczeństwa nie zawiodła go.

Komitet złożony z ludzi ogromnego poświęcenia, przejętych myślą ratunku najniezwyklejszych, stanął istotnie wobec niedoli tak wielkiej, wobec takiego ogromu nędzy, że wprost nie widział drogi wyjścia.

Warszawa przechodzi finansowy kryzys, i mimo nadzwyczajnej swej filantropii nie jest w stanie otoczyć opieką tych tysięcy dzieci, rachitycznych, białych wynędzniałych, które, jak rośliny bez słońca i światła, musiałyby przedwcześnie zginąć lub zwyrodnąć w dotychczasowych warunkach.

Więc ci, co wniknęli w tę sprawę, co objęli ją sercem i zrozumieli odpowiedzialność społeczeństwa— skierowali dzieci na prowincję, wiedząc że to jedyny sposób opanowania gangreny, która wśród nędzy szerzyć się musi i zatruwać organizm młody.

I Komitet z narażeniem się na wiele trudów i przykrości, jął się tej pracy, jako smutnej konieczności—smutnej, bo któż obliczy, ile łez, ile tęsknot i żalu za sobą pociągnie? Dlatego obowiązkiem jest naszym z tych życiowych dramatów, z tej niedoli zasnutej siecią bolesnych niteczek, po całym naszym kraju wyciągnąć choć odrobinę dobra i wytworzyć łącznik serdeczny z tymi, których dziatwą się opiekujemy „zorganizować samopomoc tak bardzo nam obcą. Lecz któż się tej pracy podjąć zechce, kto ją pierwszy podejmie i rozpocznie? Może ci, którzy wiedzą, że pola tego, odłogiem zostawić nie można, ani spychać całej pracy na jedne barki i nie dzieląc dzieci na warszawskie i suwalskie, lecz uważając je za nasze biedne dzieci polskie, przyjdą im z pomocą bez żad-

nej krzywdy własnej. Nam się ku temu zdarza sposobność, bo Zarząd Zimowisk proponuje, by utworzyć w Suwałkach schronisko dla dzieci warszawskich—ofiarowuje pieniądze na lokal i ochroniarkę. Gdybyśmy się zajęli urządzeniem owego schroniska, mieszcząc tam również dzieci suwalskie, zbierając małe, choćby najmniejsze datki na wyżywienie ich i gdyby prowincja z pomocą dziatwie warszawskiej przyszła, dostarczając funduszy na utrzymanie jej, Schronisko powstałoby niebawem, boć powstanie jego zależnem jest w zupełności od naszej energii, dobrej woli i poczucia obowiązku w organizowaniu samopomocy.

Wykaz osób, które przyjęły dzieci: 1) p. Kazimierz Urbanowicz, 2) p. Kazimierz Brukner, 3) p. Wincenty Sawicki, sekretarz prokuratora, 4) p. Natalia Pożerska, 5) p. Jan Wysocki, 6) p. Wiktor Karalus, 7) p. Władysław Zdanowicz, 8) p. Stanisław Barszczewski, 9) p. Józef Wysocki, 10) p. Andrzej Wasilewski, 11) p. Jan Szymanowicz, 12) p. Aleksandra Gwiazdowska, 13) p. Tomasz Rutkowski, 14) p. Konstanty Blechman, 15) p. Józef Rekasys, 16) p. Alojza Zawadzka, 17) p. Aleksander Przybylski, 18) p. Jadwiga Pawłowska, 19) p. Natalja Błażewicz, 20) p. Jan Drozdowski, 21) p. Franciszka Rymaszewicz.

M. Z.

## KRONIKA MIEJSCOWA.

### PRZEGLĄD TEATRALNY.

Ubiegły sezon zaliczyć należy do bardzo bogatych pod względem przedstawień teatralnych amatorskich, w tym bowiem okresie czasu, t. j. od 11 Lutego do chwili obecnej mieliśmy sposobność nie mniej jak cztery razy napawać się doskonałą, a w wielu razach nawet subtelną grą naszych artystów-amatorów.

Szereg owych przedstawień rozpoczęło widowisko dn. 11 Lutego, na które się złożyły wesoła jednoaktówka Marka: „Bzik mojej żony“, znana a zawsze mile widziana „Barcarola“ Gawalewicza, oraz efektowny obrazek ludowy z muzyką i śpiewami: „Pod pantoflem“, Domnika.

Licznie zebrana publiczność z zapalem oklaskiwała artystyczną grę amatorów i amatek, z pośród których zwłaszcza odznaczyły się artystyczną interpretacją swych ról panie: J. i H. Chłodzińskie, M. Brzosko i N. Radlińska, z panów zaś: Lutostański, Folejewski, Wejgelt i Zabłocki. Nie można też pominąć i skomletowanej z pośród grona amatorów przez p. Gawrońskiego orkiestry dzielnie towarzyszącej do śpiewu pod batutą swego dyrektora. Dochód z widowiska zasilił fundusze miejscowej straży ogniowej.

Dnia 18 Lutego znów przedstawienie; tym razem przy współudziale amatorów i amatek ze sfer rzemieślniczych, na rzecz warsztatów rzemieślniczych przy miejscowym Towarzystwie Dobroczynności. Na interesujące to widowisko złożyły się sztuki: „Na przekór“ Przybylskiego i „Łobzowanie“ Anczyca, oraz chóry mieszana rzemieślnicze pod batutą p. Truszkowskiego, które artystycznie wykonały pieśni Moniuszki, Mendelsoona i in.

Następne z kolei widowisko, 4 Marca, odbyło się przy wyłącznym udziale uczącej się młodzieży, miano-



wicie uczniów Suwalskiej szkoły handlowej, oraz miejscowych uczennic pensyi—na dochód tej że szkoły, która jako młodociana i swojska instytucja, zdążyła już sobie zaskarbić sympatyę Suwałczan. Grano dwie jednoaktówki; A. hr. Fredry „Jestem zabójcą”, i J. A. hr. Fredry „Consilium facultatis”. Widowisko zostało urozmaicone przez artystyczny śpiew p. F. Muszyńskiej, oraz grę skrzypcową p. Paprockiego.

Wreszcie ostatnie przedstawienie odbyło się 10 Marca na rzecz miejscowego Towarzystwa Dobroczyńności. Grano; „Bzy kwitną” Przybylskiego, wesołą komedię, pełną zabawnych powikłań „Wujaszek Alfonsa”, Dobrzańskiego, oraz powtórzono na żądanie publiczności „Pod pantoflem”. Choć wszyscy amatorzy grali wogóle bez zarzutu, lecz na specjalne wyróżnienie zasługują panie: K. Borowska, Z. Jaroszewiczówna, J. Świdówna i N. Radlińska, z panów zaś: Wierzbicki, Lutostański, Wejgelt i Zabłocki.

Kończąc ten przegląd, nie można nie przyklasnąć amatorom i amatorkom, którzy nie szczędzą trudów dla dostarczenia publiczności rzetelnej rozkoszy artystycznej, instytucjom zaś dobroczynnym zasiłku pieniężnego. *J. P.*

### WIECZORNICA.

Dnia 25 Marca odbyła się w „Lutni” wieczornica przy udziale p-ny N. Radlińskiej, p-ny Świdówny, p. J. Paprockiego i p. Z. Skalskiego.

Wieczór rozpoczął chór „Lutni swem hasłem, poczem odśpiewał „Serenadę” Rzepki i Noskowskiego: „Kujawiaka” i „Mazura”.

P. J. Paprocki odegrał „Sonatę G-mol” Tartinięgo. Huczne oklaski zmusiły go do odegrania na bis „Kołysanki” Godarda.

P. Z. Skalski przy akompaniamencie p. Boguckiej odśpiewał pieśń neapolitańską „Litości nie chcę” i E. Ohlsena „Pieśń mojej matki”.

Część pierwszą zakończyła p-na J. Świdówna artystycznie odegranym „Krakowiakiem” Paderewskiego i „Etude” Chopina.

Drugą część rozpoczęło trio, a więc: „Romans” Czajkowskiego, wykonany przez p. T. Wisznickiego, dyrektora „Lutni” (śpiew), p. Wisznicką (fortepjan) i p. J. Paprockiego (skrzypce).

Z wielkim powodzeniem odśpiewała p-na Radlińska, przy akompaniamencie p. Boguckiej Haendla „Pozwól mi płakać” i Moniuszki „Dwie zorze”. Zasłużone oklaski dały możliwość usłyszenia jeszcze paru piosenek artystycznie wycieniowanych i oddanych.

Humorystyczną część wieczornicy wypełnił p. Paprocki, wypowiadając z werwą i humorem monolog p. t. „Oświadczyń”.

Wieczór zakończyła Lutnia melodyami ludowymi: „Rutą” i „Oberkiem” i pieśnią Gounoda „Sen”.

Z wieczornicy odniesiono nader miłe wrażenie, a częstsze takie wieczory wpłynąć mogą tylko dodatnio na zespół towarzystwa Suwalskiego. Na zakończenie możemy przemówić tylko do młodej instytucji staropolskiej obyczajem: Szczęść Boże w twych usiłowaniach.

### STRAŻ OGNIOWA.

Jednym z ostatnich pożarów w naszym mieście był pożar w mieszkaniu pułk. Jasińskiego. Zauważyć się daje przy tej sposobności dziwne skrępowanie straży przez miejscowe organy policyjne.

Gdy zaalarmowano straż, ta zaczęła zwoływać swych członków za pomocą dzwonu. Po pewnej chwili dzwonek ucichł, i straż nie zjawiała się. Gdy zdumieni widzowie po raz drugi zaalarmowali straż otrzymali odpowiedź dziwnej treści: że dopóki strażnik osobiście nie przekona się, że pożar rzeczywiście wybuchł, dopóty członków zwoływać nie wolno. W rezultacie straż przyjechała w godzinę po wybuchnięciu ognia. Komentarzy nie trzeba—wartoby się jednak zapytać, dlaczego w Suwałkach inaczej się dzieje, niż na całym świecie?

### SZYLDY.

Zwrócić musimy uwagę na pewien objaw spotykany co krok w naszym mieście. Ludność Suwałk jest w przeważającej ilości polska, a nad wielu sklepami starozakonnych widzimy szyldy tylko w jednym języku—urzędowym. Czy starozakonni ciągną zyski tylko z ludności rosyjskiej?

### LATARNIE

Dziwną wydaje się każdemu człowiekowi, który wysunął się choć trochę po za Suwałki w świat Boży, manipulacja u nas z latarniami, mianowicie u nas zapalają latarnie koło godziny 9-tej wiecz., szczególnie na bocznych ulicach, t. j. wtedy, gdy dużo Suwałczan zaczyna myśleć już o spoczynku i niema zamiaru wychodzić więcej na miasto. Do tej zaś godziny widać tłumy ludności brnące w niezgłębionych ciemnościach. Może by się to dało praktyczniej urządzić?

### ODEZWA.

B. dyrektor gimnazjum, obecnie właściciel ziemski w powiecie Suwalskim, p. Michał Korniejew rozesłał do miejscowej polskiej inteligencji odezwę stronników samowładczego porządku w Rosyi, zatytułowaną „Ludzie rosyjscy”.

Odezwa, obficie upstrzona danymi historycznymi z podręcznika Ilowajskiego, zbudzić tylko może zdumienie nad czelnością autora, mającego odwagę pisać podobne elukubracje.

### ORYGINALNE ZJAWISKO.

Kiedy nawet w kraju południowo-zachodnim wprowadzony został język polski do gimnazjów rządowych—w Suwałkach mowy o tem niema. Czemu to wytłumaczyć?

### Terminy wyborów do Izby Państwowej w guberni Suwalskiej.

	Kuryi miejskich,	Kuryi wiejskich.
W Augustowie:	19 Kwietnia,	24 Kwietnia.
We Władysławowie:	19 „	28 „
W Wyłkowyszkach:	19 „	27 „
W Kalwaryi:	19 „	28 „
W Maryampolu:	19 „	28 „
W Sejnach:	19 „	28 „
W Suwałkach;	19 „	27 „

*Suw. Gub. Wied. № 21.*



\* \* \*

O! błogie chwile, upragnione losy!  
Już z naszej cichej nieznanej ustroni  
Płyną w świat Boży pozdrowienia głosy,  
Wszystkim życzliwym uściśnienie dłoni.

U wiosel ochocze żeglarzy ramiona—  
Ale łódź słaba na morzu szerokiem  
Zapędów burzy jeszcze nie pokona,  
Więc stać u steru, czuwać pilnem okiem.

Bratnie uczucie trudy nam osłodzi,  
Wzajem życzliwi, wzajem ukochani,  
Płynąć będziemy choć na kruchej łodzi,  
I w upragnionej staniemy przystani.

W. S.



## WALERYAN-LEON STANISZEWSKI.

W nocy z Poniedziałku na Wtorek, o godz. 3-ciej zmarł w Suwałkach ś. p. p. Waleryan-Leon Staniszewski.

Urodził się 27 Października 1822 r. w Staciszkach; po ukończeniu szkół w Sejnach, uczęszczał na Kursa prawne w Warszawie. W r. 1846 zesłany do gub. Orenburskiej, w r. 1854 wraca, lecz w r. 1863 skazany na zesłanie w mroźne pola Sybiru; jednak ulaskawiono go, lecz w zamian zato oddano na lat 10 pod dozór policyjny i pozbawiono prawa awansu.

Zostaje więc podprokuratorem w Kalwarii; później zastajemy go na tem samym stanowisku w Suwałkach. Wraca w r. 1873 do Kalwarii, jako rejent; w r. 1877 zostaje sekretarzem hipotecznym w Suwałkach, gdzie doczekał się emerytury i zamieszkał na stałe.

W czynnem swem życiu ów cichy pracownik oddawał się z zapalem literaturze. Pisywał do Gazety Warszawskiej, Tygodnika Ilustrowanego i Biesiady Literackiej; pozostawił po sobie niewydane pamiętniki z pobytu w gub. Orenburskiej i obfity zapas poezyi.

Ubył więc znowu jeden z grona ludzi, zasłużonych na polu pracy społecznej i narodowej, jeden z naszych przodowników, prowadzących młode pokolenia drogą świętych, wypieszczonych w ich sercu ideałów.

Cześć Jego pamięci!

## KORESPONDENCYA.

Kalwaria, 1 Kwietnia 1906 r.

Dziś w sali Klubu miejskiego odbyło się zebranie przedwyborcze miasta Kalwarii. Żydzi nie przyjmowali udziału. Litewscy wyborcy, składający się z wyrobników,

stawili się w pełnym komplecie. Z Polaków przybyła tylko garstka urzędników oraz kilku mieszczan. Większość wyborców polskich mieszczan i rzemieślników nie przybyła na zebranie, z powodu wyjątkowo długiego kazania polskiego, które w Kalwarii zwykle po Nieszporach wygłaszanem bywa.

Ks. Żyliński, prezydujący na zebraniu, wygłosił mowę w litewskim języku, objaśniając zebranym o znaczeniu Dumy Państwowej, wzywając obecnych do wybrania litwina z partii chrześcijańsko-konstytucyjnej. Przy rozwijaniu programu partii oraz instrukcyi dla przyszłego posła, mówca odrzucał równouprawnienie żydów.

Następnie przemawiał po polsku w duchu postępowej demokracji lekarz weterynaryi p. Mackiewicz, polemizując w języku litewskim z ks. Żylińskim.

Trzeci i ostatni mówca p. S. Urbanowicz w przemówieniu swoim objaśniał znaczenie Dumy Państwowej na zasadzie manifestu z dnia 5-go marca, jakkolwiek bądź stwierdził jej charakter, jako izby wyłącznie doradczej, w konkluzyi zachęcał do wyborów. Następnie mówił na temat, jakim powinien być nasz reprezentant w Dumie Państwowej.

P. Mackiewicz polemizuje z p. Urbanowiczem na temat solidarności koła polskiego. Nakoniec prezydujący zarządził próbne głosowanie, którego rezultat był następujący: ks. Żyliński otrzymał głosów 152, P. Urbanowicz 8, P. Mackiewicz 2 i dr. Zmitrowicz z Szostakowa, lekarz kolejowy 2 głosy. Sporo osób nie głosowało. Zaznaczam, że głosowanie powyższe nie może być miarodajnem z powodu nieobecności, jak wyżej zaznaczyłem, mieszczan, a głównie z powodu odseparowania się żydów, którzy w Kalwarii stanowią element równy prawie ilością, razem wziętym polakom, litwinom i rosjanom. Żydzi w dniu jutrzejszym urządzają oddzielne zebranie, i mniemac należy, że zechcą przeprowadzić swego wyborcę.

## PRZEGLĄD PRASY.

Niezmiernie poważną kwestyę podnosi *Reforma* w № 68, dopatrując się w zapoczątkowanych u nas zgubnych dla kraju ruchach agrarnych oraz strejkach służby folwarcznej działania agitatorów zlej woli, których wpływ łatwo się realizują wśród nieuświadomionych mas ludowych.

„Często, bardzo często, szczególnie w ostatnich czasach, słyszy się i czyta te słowo „demokracja“. Przedstawiają ją nam pod różnorodnemi postaciami, a więc N. D: D. N.— P. D. S. D.—to też i pojęcia o niej muszą być różnorodne. Tak je też i przyjmuje przeciętny mieszkaniec wsi. Nie zagłębiając się choćby w samą etymologię nazwy (demos)—lud podchwytuje tylko tę różnorodność nazwy stronnictw: utożsamienia pojęcia różnorodności stronnictw, z różnicą w działaniach i celach, a umysł jego prosty, nie wywiczony dostatecznie na subtelnej ekwilibryście inteligencji miejskiej, gubi się w tym odmęcie, a zapytuje nieśmiało jeszcze, gdzie jest ta podstawowa idea, gdzie ta myśl przewodnia, która z tryumfem wprowadzić nas miała do obiecanej ziemi Chanaan. Objawu tego, który nurtuje niemal cały inteligentny element wiejski lekceważyć niemożna i rachować się z nim trzeba w najbliższej przyszłości, tak jak rachować się przyjdzie na razie z liczebną przewagą wyborców kuryi wiejskiej, obrachowaną na 480, wobec 181 wyborców miejskich. Wobec takiej przewagi elementu wiej-



skiego, a więc demokratyczno-konserwatywnego i wynik przyszłych wyborów i całokształt przyszłego ustroju krajowego wyraźnie się zarysowuje.

Tymczasem nie ten wynik nas niepokoi. Wzrok nasz sięga dalej i głębiej i radby przebić te groźne chmury, które się gromadzą na naszym do tej pory względnie spokojnym horyzoncie wiejskim. Wraże podmuchy ze Wschodu i północy odbiły się już złowrogimi gromami po miastach i fabrykach. Nie przebrzmiały jeszcze w tych środowiskach, a już ponurem echem rozlegają się i nad naszymi dworami i strajki rolne służby folwarcznej i wyrobników, sygnalizowane tylko sporadycznie roku zeszłego bynajmniej nie zostały zażegnane. Nie łudźmy się, że już przedsięwzięte czasowe środki polepszenia bytu uczynią ich tak zaraz odpornymi na nęcące podszepty chytrych agitatorów. Dziś, przeświadczeni, że podwaliną tego mającego powstać gmachu narodowego, jest ten lud, ten chłop polski, otoczyliśmy go szczególną opieką. Na wiecach, zebraniach gminnych, wspólnotach włościańskich, przy okazji prywatnych lub publicznych pogadanek widzimy garnących się i łaknących wiedzy i uświadomienia tylko gospodarzy rolnych; rzadko wciśnięcie się między nich parobek dworski, lub choćby niezależny komornik. A jednak właśnie ten odłam ludności wiejskiej, ci bezrolni i bezdomni będą najbardziej podatnym materiałem w rękę tego odłamu, z ich krwi i kości, zarażonego już miazmatami miejskimi.

W tą stronę należy nam bezwzględnie i usilnie zwrócić całą naszą działalność. *Caveant cives!* bo *consules*—prasa, ze szczerych i nieszczerych, z przychylnych lub wrogich nam pobudek, uderzała już i uderza coraz silniej w dzwon alarmowy. Niezależnie od pobudki, odgłos ten brzmiący, czy czystym oddźwiękiem, czy też o fałszywym tonie nie odbije się wśród nas pustem echem. Skupi on nas, powoła do apelu, potroi nasze usiłowania, bo to nasza placówka i nikomu, wewnętrznemu, czy zewnętrznemu wrogowi wydrzeć jej sobie nie damy“.

Niepodobna nie zgodzić się z autorem, którego uwagi nasuwają przytem myśl o bankructwie idei socjalistycznej na glebie polskiej, gdzie odrębne warunki ekonomiczne nie dają się podporządkować „przybyszowi z Zachodu“. W rezultacie, o ile nie zdołamy pozbyć się „nieproszonego gościa“, grozi nam niezbitcie „rozdwojenie“, lub „zamęt“, w łonie elementu wiejskiego, tej głównej siły narodowej, jak to słusznie zaznacza w powołanym artykule p. Z. del Campo Scipio.

Prof. Łobkin w *Słowie* petersburskim № 401 podkreśla szczerpły zakres kompetencji przyszłej Izby Państwowej, wobec ujęcia z tej kompetencji rozpoznawania aktów międzynarodowych.

„Gdy porównamy organizacyjną ustawę Izby ze statutem któregośkolwiek parlamentu Zachodu—uderza nas niepomniernie ważny brak—funkcja Izby do rozpoznawania traktatów polityki międzynarodowej, które wkładają pewne zobowiązania czy to na państwo czy też poddanych; i które niejednokrotnie tyczą się zmiany granic terytoryalnych.“

Traktaty powyższe na obszarze danego państwa obowiązują identycznie z przepisami prawa i dla tego we wszystkich bezmała mocarstwach konstytucyjnych podlegają zatwierdzeniu przez parlament, aczkolwiek zawierane bywają w imieniu Monarchów (Konst. belgijska, austriacka). Zaznaczamy brak w organizacji Izby w tym celu, [ażeby przyszłi nasi posłowie zwrócili nań szczególniejszą uwagę i uzupełnili przez odpowiednie uchwały“.

T. W.

W niedzielnym numerze *Słowa* znajdujemy artykuł wstępny, poświęcony kwestyi osobnego posła dla ludności rosyjskiej w Królestwie. Po stwierdzeniu, że ludność ta— to wyłącznie urzędnicy w służbie cywilnej, autor zapytuje, „jaki oni reprezentują interesy“ i taką na to daje odpowiedź:

„Przedewszystkiem swoje osobiste. Nie sprowadziła ich tu troska o dobro państwa, lecz troska o własny los. Wolno każdemu troszczyć się o własny los, gdy się to dzieje środkami godziwymi. Otoż przedewszystkiem nie wszyscy urzędnicy rosyjscy u nas mogą o sobie to powiedzieć, choćby dlatego, że jest pomiędzy nimi wielu takich, którzy nie mają stopni naukowych i kwalifikacyi osobistych na podobne stanowiska w Cesarstwie, jakie zajęli u nas. Musieli się tedy chyba wykazać kwalifikacyami innemi po za temi, które dają prawo do urzędu. Dalej jednakże troska o własny los jeszcze nie jest tytułem do osobnego przedstawicielstwa w ogólnej reprezentacji ludności; mógł by to być tytuł do utworzenia związku zawodowego według nowego prawa o stowarzyszeniach, gdyby odnośna ustawa nie wykluczała wyraźnie urzędników od tworzenia własnych związków. Do mandatów w parlamencie tytułem żadnym nie jest wspólność interesu urzędników rosyjskich w Królestwie Polskiem.“

Cóż oni będą mieli do powiedzenia w Izbie Państwowej?

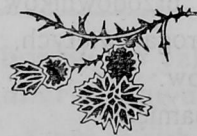
Chyba to, że od przeszło 70-ciu lat w kraju tutejszym panują niepodzielnie rządy urzędników i że w interesie państwowym niczego zdziałać nie umiały. System rusyfikacyjny, który oni prowadzili, nikogo istotnie nie zruszczył; za to wytworzył co najmniej głęboko wkorzenioną niechęć nietylko do systemu dotychczasowego, lecz do narodu rosyjskiego, który w przeważnej większości swojej nie wiedział, co się tu dzieje, bo się o to nie pytał, własnymi zajęty interesami; natomiast urzędnicy to wywołali niechęć prawie do wszystkiego co rosyjskie.

Cóż ci przedstawiciele *de l'ancien regime*, ci bankruci polityczni chcą powiedzieć w Izbie Państwowej, że aż osobnych żądają posłów?

Czy chcą jeszcze tam walczyć za przywróceniem lub utrzymaniem tych wszystkich instytucyi, które po za tem, że im osobiście dawały chleb obfity, państwu i idei państwowej jedynie szkodę przynosiły?

Czy więc może zdołają pochwalić się administracją wzorową lub urządzeniami, któreby innym częściom państwa za wzór posłużyć mogły? Niech na to odpowie stan szkolnictwa, komunikacje, publiczna służba sanitarna i tyle innych urzędzeń, które znaleźć można za miedzą na Zachodzie, a nareszcie obecny stan bezpieczeństwa życia i mienia, który wszystko pozostawia do życzenia.

To też na to tylko mogliby osobni przedstawiciele urzędników rosyjskich w Królestwie Polskiem zjawić się w Izbie, aby złożyć świadectwo o potrzebie likwidacyi stosunków, które sami zaprowadzili. Ale to inni bez nich zaświadczą“.



## KOŚCIUSZKO

24 Marca 1794—Przysięga

4 Kwietnia—Raclawice.

Nie, nie byliśmy upadłym narodem, gdy zawarły się wrzeczadze naszego potrójnego więzienia. Nie byliśmy zbieraniną zdrajców, opojów i sprzedawczyków, kiedy Su-



worow, zboczony krwią mieszczan praskich, zdobywał bohaterstwo bronioną Warszawę. Nie byliśmy niegodni wolności—choć tak chcą niektórzy „historycy”—kiedy wykreślono imię Polski z liczby państw świata.

Albowiem po obłędzie swawoli i zwyrodnienia duchowego, bezmyślnego używania i ślepego bezprawia przyszedł ożywczy prąd odrodzenia. Po śnie pijackim Sasów—nastał jasny dzień Trzeciego Maja. Ohydę Targowicy zmazało czyste i święte wspomnienie, wzniosła, bolesna i krwawa tragedia, której na imię—Kościuszko.

„Polska w samym powstaniu swoim i wtenczas, gdy do rządnej wolności przychodzić chciała, wtenczas, gdy najwięcej energii i patriotyzmu pokazała, upadła”—mówił Kościuszko do cesarza Pawła—i temi słowy scharakteryzował najgłębiej i najtrafniej istotę tego bezprzykładnego nieszczęścia.

*Tyż. Illus. № 13.*

#### ODPOWIEDŹ OD REDAKCYI.

**Poetce.** Żałujemy mocno, ale z powodu nadmiernej ilości materiału, w obecnej chwili z łaskawości Szan. Pani korzystać nie możemy.

## OGŁOSZENIA.

### Suwalskie Stowarzyszenie Spożywcze.

„SAMI—DLA SIEBIE“

W celu zwalczania pośrednictwa pomiędzy producentem a konsumentem, zostało zawiązane w Suwałkach stowarzyszenie Spożywcze, którego zadanie polega na dostarczaniu stowarzyszonym wszelkich produktów spożywczych w gatunku najlepszym, a o cenach najprzystępniejszych.

Z pośrednictwa, jakie powstaje w obecnych warunkach pomiędzy producentem a konsumentem, ciągną duże zyski całe rzesze kupców, przekupniów i handlarzy; a więc zadanie Stowarzyszenia—zwalczanie to pośrednictwo, aby zyski, jakie z naszych zakupów są udziałem handlujących, pozostawały w kieszeniach stowarzyszonych, a przeto przyczynić się mogły do polepszenia naszego bytu materialnego.

W całym łańcuchu środków, zdążających do polepszenia naszych warunków materialnych, jedno z najważniejszych ogniw jest wyrobienie w szerszych masach poczucia konieczności zrzeszania się, w celu samopomocy.

Suwalskie Stowarzyszenie spożywcze zostało zorganizowane na wzór Stowarzyszeń Spożywczych, prosperujących z kolosalnym powodzeniem od końca XVIII stulecia, aż do obecnych czasów w Anglii.

Czysty zysk, jaki otrzymuje się z handlu, dzieli się w formie dywidendy pomiędzy Stowarzyszonych proporcjonalnie do wysokości rocznych zakupów.

Niniejszem Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego zwraca się do szerszego ogółu mieszkańców Suwałk z uprzejmym zaproszeniem do zapisywania się na listę członków Sto-

warzyszenia, a tem samem do robienia zakupów w sklepie Stowarzyszenia przy ul. Głównej № 52.

Aby dać możność jak najszerzszemu ogółowi przyjąć udział w Stowarzyszeniu, Zarząd przyjmuje udziały niżej 10 rubli, a mianowicie od 2 rubli 50 kop. które stopniowo w miarę możności podnoszą się do 10 rubli i Członek Stowarzyszenia, który nie wniósł całkowitego, dziesięć rublowego udziału, nie traci prawa do uczestniczenia w zyskach, jakie okażą się w ciągu roku po zamknięciu ksiąg.

Ustawę można każdodziennie przeczytać lub też nabyć w sklepie Stowarzyszenia.

Zarząd wszelkich starań dokłada, aby towary były w gatunku najlepszym, i dlatego takowe sprowadza od znanych i renomowanych hurtowników; a więc: towary kolonialne dostarcza nam firma „Fuchs i S-wie“ z Warszawy, wyroby cukiernicze firmy: „Zjednoczeni Cukiernicy Warszawscy“, „Złoty Ul“, „Wróblewski“, „Wedel“ i „Anczewski“; wyroby wódczane i wina krajowe znana firma „Rektyfikacja Warszawska“; wino węgierskie oryginalne sprowadzamy sami wprost z zagranicy od K. Sznajdra, właściciela winnic w miejscowości Mad przy Tokaju na Węgrzech; konserwy i kawior—z Astrachania, Rygi i Odessy.

Tylko przy udziale szerokich kół Stowarzyszonych tak potrzebna instytucja samopomocy społecznej, jak jest u nas nowopowstałe Stowarzyszenie Spożywcze, może należycie rozwijać się, dojść do rozkwitu i dać odpowiednie zyski.

**Pierwszorządna Restauracja**  
w hotelu Europejskim w Suwałkach

**Stanisława Maszewskiego**

poleca **OBIADY i KOLACJE,**  
przyjmuje **OBSTALUNKI** na wesela, zebrania  
towarzyskie i t. p. u siebie i w domach  
prywatnych.

Piwnica zaopatrzona we wszelkiego rodzaju gatunki  
**WIN KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH,**  
**Piwo Stryckie**  
I  
ORYGINALNE MONACHIJSKIE (Spaten)  
beczkowe.

**GABINETY**  
Z ODDZIELNEMI  
WEJŚCIAMI.

**KUCHNIA,** pod osobistym  
kierunkiem właściciela,  
znanego warszawskiego  
kuchmistrza, nagrodzonego  
kilkakrotnie medalami na  
różnych wystawach.

1—3



## !WAŻNE NA CZASIE!

Zbliżają się święta:  
Tłumy zwartą rzeszą,  
Po wszelakie zakupy  
Do miasteczka śpieszą.  
Biedzą się gospoście  
Radzą jedna drugiej—  
Gdzie co taniej kupię,  
Rozsyłają sługi  
Posłu hajcie proszę,  
To ja Wam poradzę,  
Gdzie towar najlepszy,  
Nie okpią na wadze.  
Gdzie zapas obfity  
Kiełbas, serów, szynek,  
Migdałów, czekolady

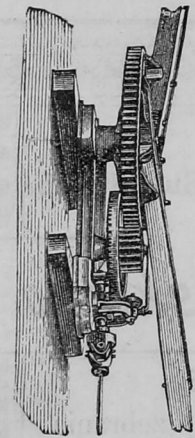
Daktyli, rodzynek,  
Gdzie przypraw rozmaitych  
Nieliczone moce  
Konfitury, konserwy,  
Suszone owoce!  
Śledzie, jarzyny świeże,  
I ptactwo i ryby,  
Włoszczyzny zasuszone,  
Ocety, sole, grzyby.  
Jednym słowem wszystkiego,  
Czego zapragniecie—

## W SKŁADZIE PRODUKTÓW WIEJSKICH

### !TANIO DOSTANIECIE!

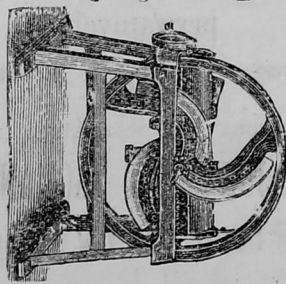
Ulica Petersburgska № 73.

1—3

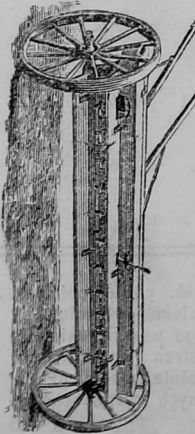


Adres telegraficzny:  
Sztejn, Suwałki.

Firma sprzedaje  
maszynę na  
najdogodniejszych  
warunkach.



Firma otrzymała nowe  
sprężynowe brony amerykań-  
skie z gwarancją wytrzyma-  
łości sprężyn na 2 lata.  
Otrzymała również nowego  
systemu plugi jedno i dwu-  
skibowe.



1—3

Wyroby wszelkich rur wodociągowych

I ROBOT BLACHARSKICH.

Fabryka ustawia wszelkie maszyny,

reperuje kotły, parowe maszyny,

lokomobile i narzędzia rolnicze.

## !WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA ROLNIKÓW!

### RÓŻNYCH MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

## F. A. B. R. Y. K. A. F. S. Z. S. Z. T. E. J. M.

w Suwałkach, ulica Nowy Świat dom własny № 29.

## !JEDYNY CHRZEŚCJAŃSKI!

## HOTEL EUROPEJSKI

W SUWAŃKACH.

Pierwszorządny, położony w środku miasta.  
Pokoje elegancko umeblowane, ze światłem  
i opalem od 60 kop. do 3 rbl.

Przy hotelu pierwszorządna Cukiernia Szwajcarska.

Poleca wszelkie wyroby wchodzące  
w zakres cukiernictwa

1—26

## MAGAZYN

## B<sup>ci</sup> J. B. i J. KLACZKOWSKICH

W SUWAŃKACH, ulica Główna № 86.

Założony w roku 1857.

Poleca meble miękie i wiedeńskie w najrozma-  
itszych stylach od najprostszych do najwytwor-  
niejszych, lustra, portyery, dywany i materiały  
na meble

BOGATY WYBÓR RAM (Baguette).

Przyjmują się obstalunki na meble wszelkiego  
gatunku i roboty tapicerskie, wykonywane się  
we własnych warsztatach.

## RESTAURACJA

## „AMERYKAŃSKI BAR“

Wydaje o każdej porze zakąski  
gorące, śniadania, obiady i kolacje.

## Wieczorem MUZYKA.

1—2